

Górnicy byli o krok od zwycięstwa

6 stycznia 2022

Protest górników, którzy 4 stycznia rano zablokowali wysyłkę węgla z kopalń do elektrowni, zrobił wrażenie na dyrekcji Polskiej Grupy Górniczej. We wtorek wieczorem delegacja związkowców spotkała się z przedstawicielami spółki i wydawało się, że postulaty pracowników zostaną zrealizowane. Jednak jeden telefon od ministra aktywów państwowych Jacka Sasina całkowicie zmienił sytuację.



O siódmej rano we wtorek górnicy ustawili blokady na torach, którymi węgiel odwożony jest z kopalni Państwowej Grupy Górniczej do elektrowni. Zapowiedzieli 48-godzinny protest i przygotowania do referendum strajkowego. Domagają się, by średnie wynagrodzenie w PGG wzrosło do 8100 zł brutto i by zapłacono im za przepracowane od września dodatkowe dniówki. W związku z wysokim zapotrzebowaniem na węgiel górnicy pracowali bowiem również w weekendy, ale dodatkowych pieniędzy za to nie dostali.

„Chcemy tylko, żeby nam zapłacono za pracę, którą wykonaliśmy. Chcemy tylko 400-500 zł brutto wynagrodzenia. Gdzie są ci politycy, którzy w zeszłym roku przyznali sobie kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy podwyżki?” – mówił podczas rozpoczęcia protestu Rafał Jedwabny, lider Sierpnia '80 w PGG. Wcześniej zarzucił władzom, że traktują górników z pogardą. 22 grudnia Mateusz Morawiecki przyjechał do Katowic, górnicy nazwali go oszustem z Wrocławia.

Była szansa, że protest zakończy się szybko, a pracownicy dostaną pieniądze za wykonaną pracę. 4 stycznia wieczorem delegacja sztabu protestacyjno-strajkowego, który wspólnie

utworzyło kilka związków zawodowych, spotkała się z przedstawicielami PGG. Jak dowiedział się Portal Strajk, porozumienie było o krok.

Dyrekcja była gotowa zrealizować obydwie postulaty protestujących. Na stole czekało nawet gotowe do podpisu porozumienie, w którym obiecano zarówno wypłacenie rekompensat za darmową pracę w weekendy od września do grudnia, jak i podwyżkę. Wtedy jednak zadzwonił minister Jacek Sasin. Stwierdził, że górnicy mają wybrać: albo rekompensaty, albo podwyżki. Rozmowy zostały zerwane.

„Zarząd spółki chce przerwania blokady, my domagamy spełniania naszych żądań dotyczących m.in. rekompensat wynagrodzeń za pracę weekendy i w dni wolne. Trwające godzinę rozmowy nie przyniosły zbliżenia stanowisk, dlatego protest będzie kontynuowany” – to oficjalne stanowisko górniczej Solidarności, reprezentowanej podczas rozmów przez przewodniczącego Bogusława Hutka.

Blokada torów zostanie zakończona zgodnie z planem, 6 stycznia rano. 10 stycznia w ramach trwającego w PGG sporu zbiorowego związkowcy oraz dyrekcja zasiądą do rozmów z udziałem mediatora. Dzień później związkowcy przeprowadzą na kopalniach spotkania z załogą, tzw. masówki. Natomiast 12 i 13 stycznia górnicy będą głosować w referendum strajkowym.

Niezależnie od jego wyniku sztab protestacyjno-strajkowy zapowiedział od 17 stycznia kolejną blokadę wysyłki węgla. Tym razem – na czas nieokreślony.

Polska energetyka nadal uzależniona jest od węgla. Postulaty transformacji, pójsia w kierunku atomu i zagwarantowania pracownikom miejsc pracy w tak rozwijającym się sektorze rząd bagatelizował lub zbywał. Teraz odcięcie polskich elektrowni od dostaw kluczowego surowca w zimie nie może skończyć się inaczej, niż przerwami w dostawach energii.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu